

TOMASZ GAŁKOWSKI

### OD CZŁOWIEKA, OSOBY, PODMIOTU DO PODMIOTU PRAWA

Aby prawo było przez ludzi przestrzegane i by mogło wywierać wpływ na ich życie, musi być prawem pewnym. Jakikolwiek wątpliwości odnośnie do obowiązującego prawa nie wpływają na pewność ludzkiego postępowania i podejmowanych przez ludzi inicjatyw. Wiąże się to jednocześnie z bezpieczeństwem adresatów prawa. Ich postępowanie, regulowane przez prawo pewne, będzie w konsekwencji trwałe i będzie cieszyło się ochroną prawa. Adresaci prawa pewnie i bezpiecznie będą mogli angażować się w życie społeczne, gospodarcze czy polityczne. Do pewności prawa przyczynia się jednoznaczność używanych w nim sformułowań, które z języka naturalnego przenikają do języka prawnego, oraz tych, które zostały przez ten język wykształcone na własny użytek. Nie wszystkie pojęcia występujące w języku naturalnym posiadają to samo znaczenie w języku prawnym. Wynika to z nieostrości języka naturalnego i stale rozwijających się zakresów znaczeniowych istniejących w nim słów i pojęć. Postępujące życie i rozwijająca się kultura wpływają na zmianę znaczeniową wielu wyrażeń występujących w języku naturalnym. Prawo jest zatem zmuszone nadawać odpowiednią i sobie właściwą treść pojęciom przez siebie używanym. Służą temu np. definicje legalne języka prawnego, które przyczyniają się do jasności formułowanych wypowiedzi pełniących funkcję normatywną. Język prawny, jako swoisty rejestr

języka etnicznego, dąży zatem do jednoznacznych i precyzyjnych sformułowań, które sprawią, że adresaci prawa będą mogli żyć i podejmować działania w warunkach, które pozwolą na możliwość ich przewidywania i ich pewne konsekwencje. By wyjść naprzeciw tym ludzkim potrzebom, odpowiedzialni za stanowienie prawa oraz praktycy i teoretycy prawa podejmują wysiłki zmierzające do nadania jednoznaczności pojęciom występującym w aktach normatywnych.

O trudności ustalenia jednoznaczności pojęć i sformułowań występujących w prawie można mówić także wtedy, gdy podejście do prawa uzależnione jest, w mniejszym lub większym stopniu, bardziej lub mniej świadomie, od podejścia filozoficznego, w ramach którego pojęcia i sformułowania są używane i rozumiane. Przykładem może być jedno z najważniejszych pojęć prawa, jakim jest pojęcie „osoba” czy „człowiek”, których wieloznaczność rozumienia nie jest w stanie doprowadzić do jednoznaczności ujęć i prawnych regulacji. Z przykładem takiej sytuacji spotykamy się w obrębie problematyki praw człowieka, w których posługujemy się chętniej pojęciem godności ludzkiej, co do której istnieje w dużej mierze powszechna zgoda, niż pojęciem osoba. Ta godność, od czasu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, charakteryzowana jest przez rozumność, wolność i sumienie bytu ludzkiego. Gdy mówimy o osobie lub człowieku, pytamy – jak w ewangelicznej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, gdy pada pytanie o to, kto jest bliźnim – o to, kto jest osobą lub człowiekiem, a kto nim jeszcze nie jest i jakie warunki powinien spełniać, by się nim stać i cieszyć się ochroną prawa.

Wystarczy w tym momencie wspomnieć kwestie dotyczące uznania człowieczeństwa *nasciturusa* czy swobody wyboru momentu i sposobu zakończenia ludzkiego życia. Pojawiają się w tym ostatnim przypadku pytania dotyczące tego, czy człowiekowi wolno czy też nie podejmować takie decyzje. W imię obrony wolności człowieka padają jakże rozbieżne decyzje i tym samym rozwiązania prawne. Czy sam człowiek może podejmować takie decyzje czy też nie? Czy jego decyzje znajdą umożliwiający mu rozwiązania prawne czy też nie? Nie jest to problem jedynie woli większości ustanawiającej prawo, choć sama większość nie stanowi o jednoznaczności, ale jest to problem dotyczący pojęciowego rozumienia samego człowieka. „Nie wystarczy opiewać wielkimi słowami godności człowieka, jeśli potem samo prawodawstwo jawnie jej zaprzecza”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przesłanie papieskie z okazji 1200. rocznicy koronacji Karola Wielkiego*, 14.12.2000, w: R. De Mattei, *De Europa*. Firenze: Casa Editrice Le Lettere 2006, s. 27.

*Omne ius hominum causa constitutum est.* Język prawny posługuje się pojęciami: „człowiek”, „osoba”, oraz równoznacznymi im określeniami, takimi jak: „każdy”, „kto”, „ktokolwiek” czy w liczbie mnogiej: „ludzie”, „wszyscy”.

W niniejszej prezentacji zwrócę uwagę na dwa sposoby podejścia do kwestii stosowania tych samych pojęć w prawie i filozofii, według których pojęcie podmiotu używane w prawie i w filozofii oznacza to samo lub ma inne znaczenie. Następnie przedstawię zależności istniejące między wspomnianymi pojęciami, ukazując ich wspólne cechy oraz rozbieżności uzależnione od filozoficznego podejścia.

### 1. PODMIOT – PRAWO I FILOZOFIA

Przykład różnego znaczenia nadawanego pojęciu podmiotu prawa znajdujemy u Ch. Grzegorzcyka<sup>2</sup>. Autor ten stawia tezę, że prawnicy posiadają własne pojęcie podmiotu prawa, nieredukowalne do znaczenia nadawanego mu przez filozofię. Ponadto, w odniesieniu do pojęć takich, jak „człowiek” i „osoba”, stwierdza, że próba zdefiniowania pojęcia podmiotu prawa, poczynając od wspomnianych dwóch pojęć, skazana jest z góry na niepowodzenie. Co więcej, podkreśla on, że pojęcie podmiotu prawa pełni specyficzną funkcję w odniesieniu do osobowości prawnej (*personnalité juridique*), której nie można jednak traktować jako koniecznego atrybutu osoby ludzkiej<sup>3</sup>. Prześledźmy zatem w skrócie tok argumentacji tego autora.

Autor stwierdza, że u źródeł prezentowanego przez siebie podejścia znajduje się filozofia człowieka, która nawiązuje do XVIII-wiecznego racjonalizmu, a której początków należy poszukiwać w filozofii Kartezjusza. Ten rodzaj filozofii człowieka został zaakceptowany przez prawników i przeniesiony następnie do rozwiązań prawnych. Kartezjusz przyjął wątplenia jako punkt wyjścia swojej filozofii i w nim samym odnalazł podstawę pewności. Wobec złudzeń zmysłowych i możliwości błędzenia tylko wątplenie mogło świadczyć o tym, że człowiek myśli. Myślenie jest czymś niepowątpiewalnym, czymś, co istnieje niezależnie od wszelkich prób wprowadzenia człowieka w błąd. Konsekwencją takiej postawy było poszukiwanie fundamentów

---

<sup>2</sup> Ch. G r z e g o r c z y k, *Le sujet de droit: trois hypostases*, „Archives de philosophie du droit” 34(1989), s. 9-24.

<sup>3</sup> Tamże, s. 13.

wiedzy nie w przedmiocie, lecz w podmiocie oraz świadomym duchu<sup>4</sup>. Z jednej strony istnieje podmiot poznający, a po stronie przeciwnej znajduje się przedmiot poznania. Tym przedmiotem poznania nie może być jednak rzecz realnie istniejąca, gdyż złudzenia zmysłowe mogą prowadzić poznający podmiot do błędu poznania. Przedmiotem poznania może być jedynie zawartość treści świadomości, która może pochodzić od przedmiotu istniejącego na zewnątrz poznającego podmiotu, jak również pochodząca z jego własnej świadomości<sup>5</sup>. Obdarzony świadomością poznający podmiot jest zatem *res cogitans* w opozycji do *res extensa*, która stanowi przedmiot pozbawiony świadomości i myśli, obdarzony jedynie właściwościami materialnymi. Ten przedmiot stanowi fragment rzeczywistości znajdującej się naprzeciw poznającego podmiotu, na tyle obiektywnej, jak bardzo stanowi ona treść jego świadomości.

Kartezjusz wyraźnie odróżnił podmiot od przedmiotu, stawiając je w opozycji do siebie. Podmiot w stosunku do przedmiotu znajduje się jak świadomość w opozycji do materii, które nawzajem się wykluczają. W odróżnieniu od dotychczasowej filozofii poznania, która dzieliła byty na żyjące i nieżyjące, Kartezjusz wprowadził podział na istoty świadome i nieświadome, pokazując, że świadomość jest czymś niezależnym od materii, która całkowicie podlega mechanicystycznym prawom. W świecie istnieją zatem jedynie dwa rodzaje substancji, myśląca dusza i rozciągła materia. Konsekwencją takiego podejścia jest nowe określenie człowieka, które sprowadzone zostało do myślącej jaźni. Jego ciało, jako rozciągła materia, podlega, na równi z innymi formami materialnymi, wszelkim możliwym prawom mechanicystycznym. Wprowadzona przez Kartezjusza dystynkcja zniszczyła dotychcza-

---

<sup>4</sup> „[...] na podstawie tylko tego, iż wiem, że istnieję i że na razie niczego zgoła nie spostrzegam, co by należało do mojej natury czy istoty oprócz tego jednego tylko, że jestem rzeczą myślącą, słusznie dochodzę do wniosku, iż moja istota polega na tym jedynie, że jestem rzeczą myślącą. I chociaż może (a raczej na pewno, jak to później powiem) posiadam ciało, które ze mną jest bardzo ściśle związane, niemniej jednak jest rzeczą pewną, że zaiste ja jestem czymś różnym od mego ciała i bez niego mogę istnieć – ponieważ z jednej strony posiadam jasną i wyraźną ideę siebie samego jako rzeczy myślącej tylko, a nie rozciągłej, a z drugiej strony wyraźną ideę ciała jako rzeczy rozciągłej tylko, a nie myślącej” (med. VI.78). R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, Warszawa: PWN 1958, s. 103.

<sup>5</sup> „I rzeczywiście nie ulega wątpliwości, że wszystko to, o czym mnie poucza natura, zawiera coś z prawdy. Przez naturę bowiem, ogólnie rozważaną, pojmuje teraz nie co innego, jak albo samego Boga, albo ustanowiony przez Boga ład rzeczy stworzonych. A przez naturę moją w szczególności rozumiem nie co innego, jak zespół tego wszystkiego, co mi jest dane od Boga. Owa natura zaś o niczym nie dobitniej nie poucza jak o tym, że posiadam ciało [...] dlatego nie powinienem wątpić, że jest w tym coś z prawdy” (med. VI. 80). Tamże, s. 106.

sową jedność bytu ludzkiego, ukazując go jako podmiot jedynie w wymiarze świadomości i myśli, a jako przedmiot w jego wymiarze materialnym.

Podział na myślącą duszę i rozciąglą materię przyczynił się do szybkiego rozwoju nauk przyrodniczych. Prawnicy nie byli jednak w stanie podzielić poglądów odnośnie do nowych sposobów poznania materialnej rzeczywistości. Przeciwności duszy i materii napotkało równocześnie sprzeciw tak ze strony nauk przyrodniczych, jak i ze strony nauk humanistycznych. Te pierwsze nadały nowy sens pojęciu przedmiotu, który wiązał się z cechą bezstronności i obiektywności. Obiektywność stała się synonimem bezstronności, w tym także bezstronności poznania. Przedmiot poznania przestaje być powoli *res extensa*. Staje się przedmiotem metody, formalną całością ukształtowaną w funkcji osiągnięcia wyznaczonych celów badawczych poszukiwań. Z przedmiotu indywidualnego poznania staje się powoli przedmiotem poznania kolektywnego. Przedmiotami nauk są przedmioty społeczne, tworzone, kontrolowane i gwarantowane przez naukową społeczność. Przedmiot poznania staje się paradygmatem poznania jako „pewna główna linia (oś) poznawczej świadomości, od której zależy specyficzny sposób dostrzegania świata w poszczególnych okresach kształtowania się cywilizacji i jednocześnie kryterium jego modelowania. Od niego zależy również sposób konstruowania i praktycznego wyrażania poznania naukowego charakterystycznego dla danej kultury”<sup>6</sup>. Paradygmatem stają się „powszechnie uznawane osiągnięcia naukowe, które w pewnym czasie dostarczają społeczności uczonych modelowych problemów i rozwiązań”<sup>7</sup>. Zmiana rozumienia przedmiotu poznania, daleka od Kartezjańskich określeń, wpłynęła znacznie na ujmowanie samego podmiotu poznającego, do czego znacznie przyczyniły się nauki humanistyczne<sup>8</sup>.

Kartezjański podział na przedmiot i podmiot poznania uwypuklił podział na aktywną i pasywną sferę poznania. Poznający podmiot był podmiotem aktywnym, wobec którego przedmiot poznania przyjmował pozycję bierną, pasywną. Obserwacja działającego podmiotu w ramach nauk humanistycznych zwróciła natomiast uwagę na aktywną i pasywną stronę poznającego podmiotu. Człowiek odgrywa podwójną rolę. W jednym i tym samym momencie może być podmiotem poznającym i sam może stać się przedmiotem swego poznania. W ujęciu kartezjańskim poznający podmiot istniał zawsze niez-

<sup>6</sup> T. G a ł k o w s k i, *Paradygmat odpowiedzialności za przyszłość w etyce i prawie*, w: *Prawa człowieka w państwie ekologicznym*, red. R. Sobański, Warszawa: ATK 1998, s. 211.

<sup>7</sup> T. K u h n, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: PWN 1968, s. 12.

<sup>8</sup> Ch. G r z e g o r c z y k, *Le sujet*, s. 10-11.

leżnie od poznawanego przedmiotu. W ten sposób Kartezjusz wykluczał możliwość obiektywnego poznania, a w przypadku aktu poznania materialnego wymiaru bytu ludzkiego wykluczał możliwość autonomicznej nauki zajmującej się fenomenem człowieka. Nauki humanistyczne, nawiązując do starożytnych koncepcji greckich, stworzyły na nowo obraz człowieka, godnego aktu poznawczego. Człowiek jest zatem zarówno poznającym podmiotem, jak również przedmiotem swego poznania, bytem aktywnym i pasywnym<sup>9</sup>.

Filozofia języka XX wieku zastąpiła problematykę świadomości kwestiami dotyczącymi znaczenia używanych zwrotów. Tematem jej rozważań stało się także określenie podmiotu, który ujmowany był w odniesieniu do całości fenomenu ludzkiego istnienia i działania, a zatem w jego odniesieniu do życia w społeczeństwie. Dużą rolę w językowym określeniu podmiotu odegrało podkreślenie jego charakteru dialogicznego do takiego stopnia, że pojęcie podmiotu zaczyna być zastępowane pojęciem protagonisty dyskusji czy dialogu oraz interlokutora<sup>10</sup>. Podsumowując powyższe rozważania można zatem stwierdzić, że współczesna filozofia porzuciła kartezjańską niemożliwość określenia podmiotu ludzkiego w jego przeciwstawieniu do przedmiotu poznania. Określenie podmiotu stało się zatem możliwe poprzez odwołanie się przede wszystkim do sposobu ludzkiego działania, czy to indywidualnego, czy też społecznego.

Krajobraz pokartezjańskiej filozofii, w którym przyszło prawnikom tworzyć sztukę prawa, nie wpłynął jednak na ich działalność. Prawo nie uległo dominacji idealistycznej filozofii poznania, lecz skierowało swoje zainteresowania ku rozwiązaniom naukowym, tym bardziej że intuicja wskazywała na zależność między podmiotem prawa i osobą ludzką. Opierając się na niej, podejmowano próby tworzenia definicji podmiotu prawa. Jednak nawet odwołanie się do rzymskich kategorii prawnych *personae*, *res*, *actiones* nie wystarczyłoby, aby na podstawie kategorii działającej osoby utworzyć koncepcję podmiotu prawa. Przyczyny tej niemożliwości znajdują się po stronie samych konstrukcji prawnych, które zmierzają do regulacji sytuacji prawnych, gdzie podmiotem nie jest osoba w znaczeniu bytu ludzkiego, lecz osoba jako kategoria prawna. Ponadto prawo interesuje się nie tyle człowiekiem, ile pewną konstrukcją dla siebie charakterystyczną, jaką jest *homo iuridicus*. Wspomniana niemożność podkreślona jest również przez fakt odebrania niektórym

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, s. 11.

bytom osobowym kategorii podmiotu prawnego<sup>11</sup>. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że osoba czy osobowość w znaczeniu pozaprawnym nie ma nic wspólnego z osobą prawną czy osobowością prawną, która stanowi jakość podmiotu prawnego. Pojęcie bytu osobowego nie pokrywa się z pojęciem podmiotu prawa. Podmiot ludzki nie musi być koniecznym podmiotem prawa. Staje się nim jedynie przez odpowiednie nadanie mu tej kategorii przez porządek prawny, który tym samym określa wszystkie warunki, jakie muszą być spełnione, by osoba stała się podmiotem prawa. Określenie osobowości prawnej nie jest także równoznaczne z określeniem podmiotu prawa. Są to dwie różne kategorie, gdyż podmiotowość prawna jest jedynie właściwością tego, który jest jej nosicielem. Osobowość prawna różni się od podmiotowości prawnej. Nie znaczy to jednak, że pełni ona specyficzną funkcję, nie do końca poznawalną, w odniesieniu do podmiotowości czy też w stosunku do kartezjańskiego podmiotu poznającego.

Prawo rzymskie w odniesieniu do podmiotu prawa jako członka społeczności, wyróżniało trzy stany (*status*): *libertatis*, *civitatis*, *familiae*. Opierając się na tych trzech kategoriach, charakteryzowano status społeczny osób. Określenie desygnatu pojęcia osoby dokonywało się zgodnie z jej statusem społecznym<sup>12</sup>. Do tych kategorii dołączał się szacunek, honor, reputacja społeczna (*existimatio*). Współczesne porządki prawne nawiązują do tej tradycji i posługują się kategorią stanu osób, który określony jest np. przez imię i nazwisko, płeć, stan cywilny, obywatelstwo. Nie do końca jednak kategoria stanu osób wyjaśnia techniczne pojęcie podmiotu prawa. Potwierdzeniem takiego technicznego utożsamienia może być jedynie sytuacja, w której uznamy osobę-podmiot jako podporządkowany porządkowi prawnemu. W konsekwencji prowadzi do ujmowania podmiotu prawa jako podmiotu państwa, do którego porządku prawnego podmiot należy. Trudności pojawiają się na gruncie prawa prywatnego, podkreślającego aktywność, wolność i autonomię podmiotu prawa<sup>13</sup>.

Problematyka podmiotowości prawnej znalazła swoje ucieleśnienie w dwóch, przeciwstawnych sobie, modelach prawnych. Pierwszy z nich, mający swoje źródło w niemieckiej szkole historycznej (Savigny, Puchta)

---

<sup>11</sup> Jako przykład można podać sytuację śmierci cywilnej, której orzeczenie, z reguły jako kara dodatkowa za najcięższe przestępstwa, powodowało utratę zdolności prawnej.

<sup>12</sup> T. G a ł k o w s k i, *Prawo-obowiązek. Pierwszeństwo i współzależność w porządkach prawnych: kanonicznym i społecznym i świeckiej*, Warszawa: UKSW 2007, s. 201-202.

<sup>13</sup> Ch. G r z e g o r c z y k, *Le sujet*, s. 13.

i kontynuowany głównie przez niemiecki konstytucjonalizm (Gierke, Giese, Laband, Jellinek), dopracowany ostatecznie przez Kelsena, podkreślał, że osoba otrzymuje swój wymiar prawny jako podmiot praw i obowiązków od porządku prawnego, do którego należy. Kelsen wyraźnie zaprzeczył, by osoba jako podmiot praw i obowiązków istniała jako rzeczywistość naturalna. Podmiot lub osoba – obu terminów używa jako synonimów – jest jedynie konstrukcją stworzoną przez prawo, uzależnioną od systemów prawnych. Jest zatem podmiotem pasywnym, stworzonym i całkowicie podległym porządkowi prawnemu, który może ustalać, modyfikować czy też derogować nadane mu prawa. W tym kontekście należałoby raczej mówić o podmiocie nie prawa, lecz o podmiocie z określeniem prawa użytym w celowniku, jako podmiot prawu<sup>14</sup>. Do drugiej możliwości ujmowania podmiotu prawa nawiązują ci autorzy, którzy odwołują się do dziedzictwa filozofii antropocentrycznej XVII-XVIII wieku. Człowiek jako centrum wszechświata, autor swego myślenia i działania, samodzielny, wolny i niezależny istnieje jako prawodawca dla samego siebie. Jest odpowiedzialny przed sobą i przed innymi za podejmowane przez siebie decyzje i działania. Ten sposób podejścia, charakterystyczny dla doktryny francuskiej (Nézar, Hauriou, Barthélemy, Le Fur), ujmuje człowieka jako podmiot przysługujących mu praw, niezależnie od stanowień państwowych porządków prawnych, które ze swej strony mogą te prawa jedynie deklarować<sup>15</sup>. Określenie prawa w stosunku do podmiotu występuje tu w dopełniaczu. Podmiot jest zatem podmiotem prawa.

Odwołując się do dziedzictwa wieku oświecenia i antropocentrycznej filozofii, Ch. Grzegorzczak stwierdza, że koncepcja podmiotu prawa zawiera w sobie trzy podstawowe wymiary, dzięki którym możemy zdefiniować jego pojęcie. Należą do nich: własność (posiadanie), akt woli i odpowiedzialność. Ich aktorem aktywnym jest człowiek. Zaznacza jednak, że każda z tych kategorii może posłużyć, niezależnie od innych, do zdefiniowania podmiotu prawa. Jednak żadna z nich nie jest w stanie podać wyczerpującej definicji, usuwając pojawiające się kontrowersje<sup>16</sup>. Autor konkluduje swoje wywody, stwierdzając, że przedstawione przez niego trzy cząstkowe koncepcje, wpływające na całościowe określenie podmiotu prawa, nie opisują poszczególnych elementów rzeczywistości, nie mówią o wewnętrznych jej właściwościach,

<sup>14</sup> S. C o t t a, *Soggetto umano. Soggetto giuridico*, Milano: Giuffrè 1997, s. 13-16.

<sup>15</sup> T. G a ł k o w s k i, *Prawo-obowiązek. Pierwszeństwo i współzależność w porządkach prawnych*, s. 347.

<sup>16</sup> Ch. G r z e g o r c z y k, *Le sujet*, s. 14-21.

lecz jedynie je kwalifikują, nadają niejako uprawnienia, odpowiednio je nazywając. Podmiot prawa, nie posiadając wewnętrznych właściwości, swoje istnienie zawdzięcza kreującej go rzeczywistości instytucjonalnej. W celu określenia podmiotu prawa należy skoncentrować się na tym, co nadaje mu takie kwalifikacje, analogicznie do wielu innych pojęć charakterystycznych dla języka prawnego, których nie znajdziemy w języku naturalnym. Podmiot prawa, nie będąc czymś, co można odnaleźć w fizycznej rzeczywistości, ma za zadanie odegrać w prawie odpowiednią rolę, w zależności od kwalifikacji czy stanu (*status*), jaki jest mu właściwy w konkretnie określonej sytuacji. Wielość sytuacji, w jakich znajduje się podmiot prawa, pozwala raczej na stwierdzenie, że nie mamy do czynienia z podmiotem prawa, ale z podmiotem praw, co w dobie obecnej – której źródła, począwszy od Gersona, Suareza, Grocjusza, znajdują się w pierwszych koncepcjach praw zwanych dziś podmiotowymi – oznacza, że bycie podmiotem praw równoznaczne jest z posiadaniem praw podmiotowych, przy całej szerokiej gamie ich rozumienia czy nawet negacji użyteczności tego sformułowania<sup>17</sup>. Kategoria praw podmiotowych, obok trzech wcześniej wspomnianych, może posłużyć do określenia podmiotu prawa. Podmiot prawa to ten, kto posiada prawa podmiotowe wobec tych, którzy mają względem niego obowiązki. Na pierwszym miejscu znajduje się państwo posiadające obowiązki względem podmiotów, których

---

<sup>17</sup> „Pojęcie prawa podmiotowego jest pojęciem dosyć młodym. Pojawiło się w XVIII/XIX w. Stało się podstawowym pojęciem prawoznawstwa, aczkolwiek trudno je znaleźć w samych tekstach prawnych, co daje wiele do myślenia nad sensownością czy sztucznością samego pojęcia (F. L o n g c h a m p s. *Quelques observations sur la notion de droit subjectif dans la doctrine*. „Archives de philosophie du droit” 9:1964 s. 45-70). Z prawem podmiotowym związanych jest kilka znaczniejszych problemów. Sama nazwa pojawiła się dosyć późno na określenie sposobu rozumienia prawa jako *facultas moralis*. Czy w takim razie o istnieniu tego prawa decyduje pojawiająca się nazwa, czy istniało ono wcześniej i nie było tylko tak nazywane niezależnie od funkcjonujących sposobów rozumienia prawa, na ile to była rzeczywistość nieuświadomiona a na ile świadoma, itd.? Są to pytania, które nie doczekają się jednoznacznej odpowiedzi, gdyż w dużym stopniu są uwarunkowane ideologicznie. Cytowany w tym przypisie F.L. twierdzi, że dopatrywanie się pojęcia prawa podmiotowego w starożytności czy średniowieczu jest w nauce przykładem prezentyzmu czy ahistoryzmu, czyli wkładania na siłę do minionych czasów koncepcji, treści wypracowanych znacznie później. Do tego dochodzą problemy związane z wyjaśnieniem tego, co pod nazwą się kryje, z przydatnością samego terminu, zastąpienia go innymi bardziej odpowiednimi (np. uprawnienie) czy w ogóle z sensownością jego istnienia” (T. G a ł k o w s k i, *Prawo-obowiązek. Pierwszeństwo i współzależność w porządkach prawnych*, s. 193).

wzajemne relacje uzależnione są od koncepcji praw podmiotowych i roli państwa w ich uznaniu<sup>18</sup>.

Zaprezentowana przez Ch. Grzegorzcyka koncepcja podmiotu prawa, jak sam autor zwrócił na to uwagę, nie jest wyczerpująca i nie jest zamknięta na inne podejścia do tego problemu. On sam podkreśla, że nie czuje się na tyle zdolny, by przedstawić racje, dla których prawo nie mogłoby dostrzec człowieka w całości, w całej integralnej formie jego istnienia, zadowolając się jedynie obrazem uzyskanym przez abstrakcyjną formę redukcji. Jest on ponadto świadomy, że każdy wybór pewnej wizji, uzależnionej od poznawczej metody podejścia do przedmiotu badań, jest abstrakcyjną formą redukcji otaczającej rzeczywistości. Obrazem takiego podejścia jest w jego przypadku choćby brak koherencji między zaprezentowanymi przez siebie trzema kategoriami określającymi podmiot prawa<sup>19</sup>.

Inny rodzaj podejścia do określenia podmiotu prawa reprezentuje P. Ricoeur<sup>20</sup>. Autor w swoim opracowaniu ukazuje, że dla niego kwestia dotycząca tego, kim jest podmiot prawa, nie różni się od kwestii o charakterze moralnym. Ostateczna odpowiedź na postawione przez siebie pytanie w tytule rozprawy sprowadza się do pytania o to, kim jest podmiot godny czci, szacunku (wł. *stima*) i poważania (wł. *rispetto*). Dostrzegamy u niego pewne intuicje nawiązujące do rzymskiej kategorii stanu osób, których pozycja wobec drugiego człowieka i społeczeństwa zasługiwała na *existimatio*. Co zatem łączy te dwie tak odległe, przynajmniej czasowo, koncepcje podmiotu prawa? P. Ricoeur twierdzi, że pytanie dotyczące podmiotu prawa jest kwestią moralną, która ostatecznie odsyła do problematyki antropologicznej. Ta ostatnia jest w stanie dać odpowiedź, określając przede wszystkim to, co czyni człowieka zdolnym do szacunku i poważania. Pytanie, jakie stawia autor, odnosi się do odpowiedzi dotyczącej tego, o kogo pytamy, a więc jest to pytanie o „kto?” Odpowiedź na nie postuluje identyfikację, inaczej niż odpowiedź na pytanie „co?”, które postuluje opis, czy pytanie „dlaczego?”, które postuluje wyjaśnienie. Odpowiedź zatem na pytanie „kto?” wraz z określeniem „zdolny”, pozwoli w pełnym sensie określić byt ludzki, a w konsekwencji pozwoli na przejście od „podmiotu zdolnego” do „podmiotu prawa”.

---

<sup>18</sup> Ch. Grzegorzcyk, *Le sujet*, s. 21-24.

<sup>19</sup> Tamże, s. 23.

<sup>20</sup> P. Ricoeur, *Chi è il soggetto del diritto?*, w: tenże, *Il giusto*, Torino: SEI 1998, s. 21-30.

Pojęcie zdolności jest dla P. Ricoeura pojęciem centralnym, które stanowi ostateczny desygnat moralnego poważania, a w konsekwencji uznania człowieka za podmiot prawa. Bycie podmiotem prawa posiada głęboki związek z pojęciem tożsamości osobowej i wspólnotowej. Odpowiedź na pytanie „kto?” dokonuje się przez identyfikację podmiotu z jego działaniem. Konkretnemu podmiotowi przypisuje się konkretną formę działania tak, że można jednoznacznie określić, że jest on jego autorem. Ta identyfikacja podmiotu, jako autora działania, z konkretną formą działania odgrywa doniosłą rolę w sytuacjach, w których mamy do czynienia z wspólnym działaniem wielu podmiotów. Pozwala to na określenie odpowiedzialności za konkretnie dokonany czyn, a w konsekwencji na ocenę motywów działania, ewentualnej winy i kary. Zdolność identyfikacji poszczególnych form działania z ich autorem posiada znaczenie w ostatecznym przypisaniu, przydzieleniu konkretnemu podmiotowi jego praw i obowiązków. Idea „zdolności” wyraża się zatem w mocy czynienia czegoś (ang. *agency*). Moc, możliwość działania jest przesłanką etyczno-prawną możliwości przypisania, przydzielenia komuś praw i obowiązków. Kolejnym krokiem w określeniu podmiotu prawa jest wprowadzenie etycznego predykatu „dobra” i moralnego predykatu „obowiązku”. Odnoszą się one do działania człowieka, które jest oceniane (tożsamość narcyjna) jako dobre lub złe, dozwolone lub zabronione. Możliwość aplikacji wspomnianych predykatów pozwala na dostrzeżenie najgłębszego sensu pojęcia „podmiotu zdolnego”. Człowiek jest godny szacunku i poważania na tyle, w jakim stopniu jest zdolny ocenić jako dobre lub złe, zdeklarować jako dozwolone lub zabronione działania innych osób lub swoje własne. Ze względu na możliwość refleksyjnej aplikacji predykatów dobra i konieczności do działającego podmiotu, jesteśmy w stanie określić podmiot, któremu jest coś przypisane. Możliwość wspólnego istnienia szacunku i poważania, jakie podmiot jest w stanie osiągnąć, określa jego wymiar etyczny oraz moralny i charakteryzuje go jako podmiot przypisanego mu wymiaru etyczno-prawnego. Człowiek, jako byt działający, jest w stanie określić przede wszystkim siebie jako autora swojego działania i ponadto uznać siebie za zdolnego do oceny samego działania. Możliwość oceny własnego działania pozwala na uznanie siebie za zdolnego do bezstronności w ocenach. Poważanie samego siebie, jakie człowiek jest w stanie osiągnąć, uzależnione jest więc od bezstronności wyrażanych przez niego sądów. Szacunek i poważanie, które człowiek posiada, odsyłają do pojęcia „podmiotu zdolnego”.

Określenie podmiotu zdolnego jako godnego szacunku i poważania, pozwala przejść do określenia podmiotu prawa. By to uczynić, należy – zdaniem

autora – określić warunki, w których zdolny podmiot będzie mógł zaktualizować swoje zdolności. Może to się dokonać jedynie poprzez formy obecności i działalności międzypersonalnej lub w instytucjonalnych formach zrzeszania się. W tych formach możliwa jest aktualizacja realnych zdolności, którym odpowiadają realne prawa i obowiązki. Interpersonalne formy dialogu między „ja” i „ty” nie do końca jednak pozwalają na przejście od podmiotu zdolnego do podmiotu prawa. To przejście może się dokonać jedynie poprzez relację do osoby trzeciej, dzięki czemu mogą zaistnieć instytucjonalne formy międzypersonalnego istnienia i działania.

Przykładem takiego rozumienia jest dialog międzypersonalny między „ja” i „ty”, w którym uznanie drugiej osoby jak samego siebie oznacza uznanie go jako równego sobie w terminach praw i obowiązków. Język, w którym relacja dialogiczna między „ja” i „ty” się dokonuje, jest przykładem obecności „tego trzeciego”. Reprezentuje on instytucję w takiej mierze, w jakiej możliwe jest istnienie wszystkich rozmówców posługujących się tym samym językiem. Nie wszyscy znają się nawzajem, ale są połączeni wspólnymi regułami, odróżniającymi jeden język komunikacji od drugiego. Czymś jednak więcej niż związki oparte na tym samym języku są związki oparte na szczerości i zaufaniu, bez których wszelkie formy komunikacji nie byłyby możliwe. Człowiek oczekuje, że każdy inny rozmówca będzie się identyfikował z tym, co wypowiada. W takiej sytuacji „ty, drugi” ukazuje się jednocześnie jako „on, trzeci”. Szczerość i zaufanie jest instytucjonalnym warunkiem każdej relacji międzypersonalnej.

Wymiar obecności „trzeciego” widoczny jest również na poziomie ludzkiego działania w obrębie grupy, które nie jest ograniczone jedynie do relacji „ja”–„ty”. W działaniu wewnątrz wspólnoty istnieją różnego rodzaju uporządkowane systemy (techniczne, fiskalne, prawne, demokratyczne itp.), które tworzą struktury dla wzajemnych odniesień. Systemy tworzące obowiązujące reguły wzajemnych odniesień wykraczają poza personalistyczny komunitaryzm, pozwalający na regulację stosunków międzypersonalnych na podstawie zasad miłości czy przyjaźni.

Z podobną sytuacją spotykamy się na poziomie etycznym związanym z szacunkiem dla własnej osoby. Określenie podmiotu zdolnego do przypisania mu wymiaru etycznego ukazuje jednocześnie jego odpowiedzialność za działania podjęte wobec innych podmiotów. Dobrym przykładem takiej odpowiedzialności są składane przez człowieka obietnice. Człowiek zdolny do składania obietnic staje się podmiotem odpowiedzialnym za wypowiedziane słowa. W składanej obietnicy, bazującej również na zaufaniu, obecne są różne

formy strukturalnych związków społecznych, takich jak pakt, konwencja, kontrakty, umowy itp., które nadają strukturę prawną wypowiedzanym słowom. Zasada *pacta sunt servanda* wyraża podstawową zasadę wzajemnego uznania, która przekracza zobowiązania składane osobie przez osobę. Ta druga osoba nie jest jedynie „ty, drugim”, ale jest „nim, trzecim”, którego można określić słowem „każdy”. Zobowiązanie wynikające z złożonej obietnicy, obowiązuje zatem nie tylko wobec konkretnego „ty”, ale zobowiązuje wobec każdego człowieka, z którym umowa będzie zawierana.

Wszystkie możliwości, zakotwiczone w ludzkim byciu, znajdują swoje uprzywilejowane środowisko aktualizacji w przestrzeni politycznej czy publicznej, rozumianej jako zespół warunków wynikających z rozprzestrzenienia się stosunków międzyludzkich, w których związki między „ja” i „ty” pozostawiają miejsce na odniesienie do „on”. Warunki te, tworzone w wyniku konieczności i chęci życia człowieka we wspólnocie, organizują wspólnoty narodowe i państwowe, które wykraczają poza zwykłą relację między „ja” i „ty”. Siła i prężność nowych związków tworzących wspólnoty narodowe i polityczne, jest konsekwencją związków istniejących między podmiotami, które są podmiotami do nich zdolnymi. Gwarantuje jednocześnie trwałość i kontynuację wspomnianych wspólnot.

Wymienione powyżej różne poziomy społeczne współzycia, w tym najbardziej rozwiniętego, jakim jest instytucjonalna organizacja polityczna, pozwalają ukazać ich specyficzną wartość etyczną, którą jest sprawiedliwość, pierwszy i podstawowy warunek instytucji społecznych. Zgodnie z antyczną jej definicją jako *sum cuique tribuere*, wskazuje ona zawsze na jakiegoś „trzeciego”, który wchodzi w związki między „ja” i „ty”, otwierając je jednocześnie na szerszą perspektywę odniesień. Wyraża to wyraźnie formuła sprawiedliwości, która podkreśla sytuację „każdego”, któremu jest coś należne. Dystrybucja dóbr, wykraczających poza wymiar komercyjno-ekonomiczny, dotyczy rozdziału obowiązków, ról, zadań (sprawiedliwość rozdzielcza), które członkowie mają do spełnienia w celu utrzymania jedności, trwałości i zapewnienia kontynuacji danej wspólnoty społecznej.

Podsumowując rozważania P. Ricoeura na temat podmiotu prawa, należy stwierdzić, że podmiot prawa jest tym samym podmiotem, co podmiot godny czci i szacunku. Określenie podmiotu godnego czci i szacunku dokonuje się w obrębie antropologii poprzez wyszczególnienie tych zdolności człowieka, dzięki którym możemy dać odpowiedź na pytanie dotyczące tego, komu mogą być przypisane podejmowane działania. W sposób pełny zdolności te znajdują swoją aktualizację poprzez różne formy instytucjonalnych odniesień w obrębie

wspólnoty politycznej. Kontynuując myśl autora i odnosząc ją do zależności między wspólnotą polityczną a jej obywatelem, należy podkreślić, że określenie podmiotu prawa jest charakterystyczne dla człowieka jako człowieka, a nie natomiast jako obywatela. Prawa związane z możliwościami i zdolnościami człowieka tworzą prawa człowieka, których on jest podmiotem ze względu na swoją zdolność przypisywania sobie autorstwa swoich działań w odniesieniu do dobra i obowiązku na nim spoczywającego, co w konsekwencji prowadzi do odpowiedzialności. Podmiot prawa jest tym samym, co podmiot godny czci i szacunku. Jednak, jak twierdzi P. Ricoeur, podmiot bez instytucjonalnych form odniesień, w których obecny jest „ten trzeci”, nie byłby w stanie w pełni zrealizować swych potencjalności i możliwości, byłby jedynie zarysem człowieka. W tym znaczeniu wspólnota polityczna jest konieczna do pełni rozwoju ludzkiego, pozwalając i umożliwiając przejście od człowieka zdolnego do obywatela realnego.

## 2. CZŁOWIEK, OSOBA

Dotychczasowe rozważania pokazały dwa różne sposoby podejścia do określenia podmiotu prawa. Pierwsze z nich nie miało charakteru konkluzyjnego. Ponadto rozważania Ch. Grzegorzcyka zamknięte były w obrębie porządku prawnego, który osobowość prawną kreuje i nie utożsamia jej koniecznościowo z osobą ludzką, z której nie można wyprowadzić pojęcia podmiotu prawnego. Inne podejście reprezentuje P. Ricoeur, z antropologicznej analizy bytu ludzkiego wyprowadza pojęcie podmiotu prawa, którego pełna realizacja dokonuje się w warunkach odniesień instytucjonalnych człowieka do człowieka, i to każdego człowieka, nawet wtedy, gdy zachodzi jedynie relacja między „ja” i „ty”. Dzięki instytucjonalnym mediacjom obecny jest w niej także każdy „on”. W kontekście rozważań P. Ricoeura nowego wymiaru nabierają także pojęcia osób prawnych jako *universitates rerum vel personarum*, które mają charakter instytucjonalny w obrębie obowiązującego prawa. Stanowią one tego „trzeciego”, który jest w stanie w pełni umożliwić spotkanie między „ja” i „ty”, reprezentującymi osobę prawną. Umożliwia ona aktualizację potencjalności znajdujących się w podmiocie zdolnym do podejmowania działań i przyjęcia na siebie odpowiedzialności. Osoba prawna zbliża się do osoby ludzkiej nie tylko przez apriopriację samego pojęcia osoby, ale również przez treść, która w pojęciu osoby jest zawarta.

Rozumienie podmiotu prawa przeszło długą drogę, co nie znaczy, że współczesne rozwiązania całkowicie zerwały ze swoimi poprzednikami. Obserwujemy pewną ciągłość w wielości rozwiązań. I tak sięgamy do początków. Podmiot prawa od samego początku to byt ludzki, mający swoją charakterystykę indywidualną i społeczną (np. wiek, obywatelstwo, płeć itp.). Następnie poprzez skojarzenia, abstrakcję czy analogię podmiot prawa określany był w stosunku do innego podmiotu, z którym wchodził w relację w obrębie wspólnoty ze względu na indywidualne czy grupowe potrzeby i interesy, aż do pojmowania podmiotu prawa w znaczeniu, o którym wspominał pierwszy z cytowanych powyżej autorów. Zataczające coraz szerszy krąg swoich desygnatów pojęcie podmiotu prawa, jak wiele innych pojęć nie tylko z zakresu prawa, zmieniało swoje znaczenie. Stąd też próby ostatecznego wyjaśnienia, przynajmniej na chwilę obecną i abstrahując od dalszych możliwości rozwojowych, nie spotykają się w swoich rozwiązaniach. Zrozumienie wielu koncepcji, nie tylko z zakresu prawa, mogłoby być jaśniejsze poprzez odwołanie się do ich początków i prześledzenie ich historycznego rozwoju.

Prawo posługuje się trzema określeniami: człowiek, osoba, podmiot. W prawie rzymskim pojęcie osoby jest znacznie późniejsze niż pojęcie człowieka<sup>21</sup>. Nie oznacza to jednak, że jedno pojęcie zastąpiło drugie, czy też że są to pojęcia jednoznaczne. Funkcjonując jednocześnie, oznaczały coś innego. Okres klasyczny jest przykładem różnego znaczenia dwóch wyrazów. Termin człowiek (*homo*) oznacza człowieka nieposiadającego wolności (nie-wolnika), natomiast słowo osoba (*persona*) obejmuje coraz większy krąg swoich desygnatów<sup>22</sup>.

Słowo *persona* ma swoje źródło w sztukach greckich, gdzie oznaczało maskę (*prósopon*), którą zakładali aktorzy. W języku łacińskim właściwym określeniem odpowiadającym greckiemu *prósopon* byłoby słowo *imago* (obraz). Słowo *persona* wykształciło się od łacińskiego słowa *personare*, które określało głośne mówienie charakterystyczne dla gry aktorskiej. Prawdopodobnie pochodzi ono z dialektu tokańskiego lub języka etrusków, gdzie występowało słowo *persu*, którego podstawowym znaczeniem była maska, odpowiednik greckiego *prósopon*. Obok znaczenia podstawowego sło-

---

<sup>21</sup> Np. w tekście XII Tablic 10. 1. znajdujemy sformułowanie: *Hominem mortuum in urbe ne sepelito neve urito*, przywołane przez Cyncerona w: *O prawach* 2, 58; *Homini mortuo ne ossa legito*, *O prawach* 2, 60. Gajusz w *Institutiones* I, 8 pisze: *ius, quoad personas pertinet*.

<sup>22</sup> T. G a ł k o w s k i, *Prawo-obowiązek. Pierwszeństwo i współzależność w porządkach prawnych*, s. 200.

wo to służyło na oznaczenie tego, który gra odpowiednią rolę dla dobra publicznego, chowając się za maską. Człowiek chowający się za maską, wchodzi w relację z innymi, posługując się rzeczą – maską. Nabywa odpowiednią pozycję, a z nią związane prawa i obowiązki dla niej właściwe<sup>23</sup>. Zarówno greckie *prósopon*, jak i łacińskie *persona* wskazują zatem na coś sztucznego, nieprawdziwego, pozornego. W odróżnieniu od pojęcia człowieka, który oznaczał kogoś realnego, pojęcie osoby oznaczało kogoś złudnego, pozornego, kto przybiera pozę kogoś innego<sup>24</sup>. Jednocześnie słowo to pozwalało na przyporządkowanie działania do tego, kto nosił maskę, czyniąc go odpowiedzialnym za podjętą działalność. Było to działanie człowieka w masce, ale nie człowieka, który odgrywa daną rolę, ukrywając się za maską. Podwójna rola odgrywana przez tę samą osobę wskazuje również, że słowo *persona* służyło do ukazania różniących się tożsamości, które mogą być przypisane do tego samego człowieka w zależności od sytuacji i ról, które miał odgrywać. Z drugiej jednak strony maska służyła do zakrywania różnic między ludźmi, tworząc w ten sposób wrażenie jedności, co w konsekwencji prowadziło do jednoznacznego określenia bytu ludzkiego niezależnie od stanu prawnego, różnic płci, pochodzenia, majątku itp. Termin *persona* posłużył do przykrycia różnic między ludźmi. Jednocześnie był wykorzystywany do ujęcia i podkreślenia jednostkowej tożsamości i indywidualności, co wyraża obecne sformułowanie „osobowość indywidualna”.

Niezależnie od ukazywania jednej czy drugiej strony pojęcia, należy podkreślić, że pod pojęciem osoby krył się zawsze określony byt ludzki, który ma rozum i wolną wolę, potrafi myśleć i chcieć<sup>25</sup>. Termin osoby jest daleki od współczesnego znaczenia. Odpowiadał terminowi *individuum*, bytowi mającemu sobie właściwą tożsamość<sup>26</sup>. Pojęcie osoby bardziej niż pojęcie człowieka (*homo*) przyczyniało się do określenia każdego człowieka, niezależnie od jego stanu prawnego i różnic między ludźmi. Abstrakcyjny charakter pojęcia osoby pozwolił następnie na przeniesienie tego pojęcia na grupę osób, wskazując wspólnotę społeczną czy w dalszym rozwoju osobę

---

<sup>23</sup> J.M. T r i g e a u d, *La Personne*, „Archives de philosophie du droit” 34(1989), s. 103-107.

<sup>24</sup> S. C o t t a, *Persona*, w: *Enciclopedia del diritto*, Milano: Giuffrè 1983, t. 23, s. 160.

<sup>25</sup> B. A l b a n e s e, *Persona (diritto romano)*, w: tamże, s. 169.

<sup>26</sup> Współczesny termin *individuum* (jednostka) nie jest tożsamy ze słowem *persona*, gdyż pojęciem jednostki obejmujemy również byty nieosobowe.

prawną<sup>27</sup>. Dla prawa greckiego czy rzymskiego osoba nie była wytworem prawa, lecz oznaczała konkretny byt ludzki.

Dodatkowo pojęcie *prósopon* w znaczeniu maski jako rzeczy, posłużyło do określenia dóbr, które człowiek nabywa i posiada, określając jego pozycję majątkową. Posiadany majątek świadczył o stanie prawnym osoby, ujmowanym w kategoriach społeczno-ekonomicznych. W prawie rzymskim istniał zatem silny związek między osobą a dobrami, które ona posiadała. Być osobą oznaczało posiadanie odpowiednich praw, które uzależnione były od posiadanego majątku. Naturalną kolejną rzeczą było odsunięcie na dalszy plan pojęcia człowieka, które służyło do określenia ludzi stanu niewolniczego, gdyż niewolnicy dóbr nie posiadali.

Tradycyjna koncepcja prawna osoby wskazuje na jej charakterystyczne cechy. Należą do nich, w aspekcie statycznym, z jednej strony abstrakcyjność i ogólność, a z drugiej konkretność i indywidualność, oraz w aspekcie dynamicznym jej aktywność, pozwalającą na przypisanie działającemu bytowi, cieszącemu się rozumnością i wolną wolą, autorstwa podejmowanych działań. Pełna koncepcja osoby nie znalazła jednak swojego pełnego rozwoju w prawie. Prawo, skoncentrowane na generalności i abstrakcyjności swoich rozwiązań, przejęło z tej antycznej koncepcji charakterystykę ogólności i abstrakcyjności. Taka sytuacja nie budzi jednak większego zdziwienia, gdyż w ten sposób prawo strzeże siebie samo przed oskarżeniami o stronniczość czy nierówność traktowania adresatów prawa. Z drugiej jednak strony abstrakcyjny charakter kategorii prawnych nie może nie dostrzegać różnic istniejących między ludźmi, które decydują o konkretnych prawach i obowiązkach im przysługujących.

Wraz z pojawieniem się prawnej koncepcji osoby rozwijało się jej filozoficzne znaczenie. W samej koncepcji prawnej dostrzegamy wpływy stoickie, zmierzające do podkreślenia coraz większej uniwersalności pojęcia osoby. Ten wpływ obserwujemy w prawie rzymskim, w którym jednak owa uniwersalizacja zamknięta była w granicach prawnego stanu osób, do którego należały.

Nie ulega wątpliwości, że ewolucja grecko-rzymskiej koncepcji osoby jest zasługą myśli chrześcijańskiej, a w szczególności chrześcijańskiej teologii trynitarnej. Ta ostatnia musiała się jednak liczyć z istniejącą już koncepcją prawną, której konsekwencje obecne są w dzisiejszym rozumieniu osoby. Koncepcje prawne mają to do siebie, że, bazując na tradycji, rozwijają się

---

<sup>27</sup> F. Viola, *Lo statuto giuridico della persona in prospettiva storica*, w: *Studi in memoria di I. Mancini*, red. G. Pensini, Napoli 1999, s. 623.

raczej poprzez formy akumulacji znaczeń niż przez nagłe ich zmiany<sup>28</sup>. I tu rozchodzą się drogi filozoficznego i prawniczego myślenia, które, jak wskazuje historia problemu, krzyżują się, przeciwstawiają się, ale z pewnością nie ignorują się wzajemnie. Fakt otwarcia się na siebie różnych koncepcji osoby wskazuje na możliwości poszukiwania, jeśli nie porozumienia, punktów dla nich wspólnych.

Teologia trynitarna, począwszy od III w., zmagala się z problemem określenia indywidualności każdej z trzech osób boskich mających jedną naturę. Teologowie modalisci z III w. używają na określenie trzech osób boskich greckiego terminu *prósopon*, głosząc, że troistość jedyne Boga przejawia się „wyłącznie w odniesieniu do swoich zewnętrznych sposobów działania”<sup>29</sup>. Są to jedynie trzy sposoby objawiania się jednego Boga, w zależności od roli, którą ma On do spełnienia. Takiemu ujęciu jak najbardziej odpowiadał grecki termin maski, który podkreślał różne sposoby działania jednego aktora. Pierwszy Sobór w Nicei (325) nie rozwiązał problemu dotyczącego rozróżnienia trzech osób boskich, lecz jedynie zdefiniował tożsamość natury dwóch osób boskich, Ojca i Syna. Dotyczyło to zarówno teoretycznych rozwiązań, jak i koncepcji językowych. Punkt zwrotny stanowi refleksja ojców kapadockich (Bazyli, Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nysy), którzy w drugiej połowie IV w. odróżnili *ousia* (natura) od *ypóstasis* (substancja). Pierwszy termin oznaczał to, co wspólne dla kilku jednostek, drugi natomiast charakteryzował to, co indywidualne, konkretną realizację wspólnej natury. Wypracowane przez nich, na oznaczenie osoby, pojęcie *ypóstasis* zastąpiło wcześniejsze *prósopon*, określając jednostkę w jej nieredukowalnej do wspólnej natury konkretności, przejawiającej się w konkretnym działaniu<sup>30</sup>. Osoba została zatem zdefiniowana jako konkretny *subsistens*, a nie jako abstrakcyjna *substantia*. Pojęcie teologiczne rozwija się w przeciwnym kierunku, niż istniejące już pojęcie wypracowane w obszarze prawa, co potwierdzają kolejne definicje Augustyna (*aliquid singulare atque individuum*<sup>31</sup>), Boecjusza (*naturae rationalis individua substantia*<sup>32</sup>), którą

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 622.

<sup>29</sup> K. R a h n e r, H. V o r g r i m l e r, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa: IW PAX 1987, kol. 244.

<sup>30</sup> G. B a s t i, *Filosofia dell'uomo*, Bologna: ESD 1995, s. 317-318.

<sup>31</sup> *De Trinitate*, VII, 6, 11.

<sup>32</sup> Contra Eutichen et Nestorium, w: *Patrologia latina* 64, 1343.

zaakceptował Tomasz z Akwinu<sup>33</sup>. Zasługą Boecjusza i Tomasza było to, że do wcześniejszej charakterystyki osoby jako natura, substancja i indywiduum, dodali różnicę gatunkową charakterystyczną dla osoby, jaką jest racjonalność. Odtąd człowiek jest osobą, mającą cztery powyższe charakterystyki. Istnieje jako byt cielesno-duchowy.

Zmiany w rozumieniu osoby nastąpiły wraz z kartezjańskim podejściem do obiektywności poznania. Kartezjusz pozbawił osobę jej wymiaru materialnego. Występujące u Tomasza „ja” rozumiane jako substancja złożona z ciała i duszy, zostało przez Kartezjusza zastąpione nowym „ja”, którym była jedynie dusza myśląca. Jeszcze dalej posunął się Kant, który sprzeciwił się wyprowadzaniu wniosku o istnieniu duszy jako substancji myślącej z faktu myślenia. Kant nie mówi o duszy w kategoriach substancji, gdyż jego zdaniem substancja jest tylko formą łączenia wyobrażeń. Dla niego „ja” oznacza jedynie logiczny podmiot, formalną jedność każdej myśli. Ostatecznie to jednak Hegel pozbawił jednostkę jej odniesień transcendentálnych, redukując ją w jej istnieniu do figury prawnej zrównanej z innymi osobami i sprowadzając ją do jedności<sup>34</sup>. Osoba ludzka, pozbywając się metafizycznego znaczenia nieredukowalnego i jednostkowego podmiotu, została zredukowana do czystego pojęcia prawnego, rozumianego jako podmiot jednakowych praw. Hegel odszedł bardzo daleko od grecko-rzymskiej koncepcji osoby. W jednym i drugim przypadku chodziło o to, by zaproponować pojęcie, które będzie w stanie objąć jak największą ilość desygnatów. W obu przypadkach to się udało, ale droga do osiągnięcia celu była zupełnie odwrotna. To, co pierwsza koncepcja podkreślała, druga eliminowała. Koncepcja antyczna możliwie poszerzała swój zakres przez akceptację nowych wymiarów i zachowując różnorodność, sprowadzała wielość do jedności. Koncepcja Hegla odrzucała natomiast wszystko to, co odróżnia, zawężając swój zakres, tworząc jedność opartą na identyczności. Ta jedność nie pozwala na różnice.

Krytyka nieludzkiego racjonalizmu filozofii Hegla dokonana została przez filozofię egzystencjalną i fenomenologiczną. Przyczyniły się one do odzyskania bogactwa antropologicznych analiz epoki klasycznej. Niestety jednak, fenomenologia, pozostając wierna swoim założeniom metodologicznym opartym na analizie świadomości w opozycji do naturalizmu i empiryzmu, nie

<sup>33</sup> „persona significat id quod est perfectissimum in tota natura, scilicet subsistens in rationali natura” (*Summa Theologiae* I, q. 29, a. 3).

<sup>34</sup> T. G a ł k o w s k i, *Prawo-obowiązek. Pierwszeństwo i współzależność w porządkach prawnych*, s. 204-206.

miała odpowiednich środków, by odzyskać i rozwinąć w pełni metafizyczną koncepcję osoby ludzkiej. Spotykamy się z tym u Husserla, u którego zawsze istniejące fenomenologiczne „ja” jako transcendencja sumienia, odróżnione od „ja” empirycznego poszczególnych jednostek, rozumiane jest jako ogół praw sumienia. Antypsychologizm i antyrelatywizm Husserla doprowadził go do stwierdzenia, że przy zmienności ludzkich sądów istnieją prawdy wieczne jako idealne normy dla wszystkich sądów, niezależnie od warunków czy czasu. Konsekwencją takiego podejścia jest uznanie jedności sumienia za podstawowy fakt osobowy, bez konieczności odwoływania się do jakiegokolwiek innego „ja” podmiotowego. Fenomenologiczne „ja” Husserla jest ponadindywidualną całością praw ludzkiego sumienia. Takie podejście zbliża go do klasycznego rozumienia osoby, które jedności ludzkiego „ja” poszukiwało nie w rzeczywistości materialnej, lecz w uczestnictwie aktu istnienia w konkretnym bycie<sup>35</sup>.

Z biegiem czasu i rozwoju myśli ludzkiej substancjalistyczne koncepcje osoby istniejącej jako połączenie duszy i ciała (jako materia metafizyczna), ustąpiły miejsca koncepcjom funkcjonalistycznym, traktującym osobę jako ośrodek świadomości. „Obserwacja zmian koncepcji osoby prowadzi do ciekawych wniosków. Ilekroć zwiększała się świadomość wartości osoby z punktu widzenia moralnego i prawnego, tylekroć zmniejszało się jej ujmowanie w kategoriach ontycznych, tzn. w jej charakterze substancji, podmiotu nieredukowalnego do aspektu funkcjonalnego. Potrzeba wyjaśnienia wielu zjawisk z życia codziennego człowieka, jak choćby jego dialogiczności, relacyjności, trwałej identyczności, na nowo doprowadziły do uwypuklenia elementów substancjalnych w pojęciu osoby. Do głosu dochodzi przekonanie, że jeśli osoba nie jest bytem substancjalnym, to trudno jest wyjaśnić, zrozumieć i udowodnić wspomniane rzeczywistości i to z punktu widzenia teoretycznego poznania jak i z punktu widzenia praktycznego zastosowania, np. w dziedzinie etyki czy prawa. Następuje powrót do rozumienia osoby jako indywidualnej substancji (*subsistens*) racjonalnej natury, otwartej na uniwersalność i ogólność, a więc wolnej od partykularnych uwarunkowań. Pojęcie, które może nie zadowolić wielu dziedzin nauki, jest przez to otwarte i podatne na uzupełnienia”<sup>36</sup>.

---

<sup>35</sup> G. B a s t i, *Filosofia*, s. 332-333; W. T a t a r k i e w i c z, *Historia filozofii*, wyd. VIII, Warszawa: PWN 1978, t. II, s. 214-224.

<sup>36</sup> G. B a s t i, *Filosofia*, s. 305.

### 3. PODMIOT, PODMIOT PRAWA

Pojęcie podmiotu prawa ma swoje korzenie znaczeniowe w pojęciu osoby. Z dotychczasowych rozważań wynika, że oba pojęcia pozostają do siebie w jakiejś relacji. Widoczne jest to także w myśli Ch. Grzegorzcyka, który jednak wykluczył możliwość wyprowadzenia czy utożsamienia podmiotu prawa z pojęciem osoby w znaczeniu bytu ludzkiego. Dla niego jedyną możliwością zależności między podmiotem prawa i osobą jest utożsamienie tej drugiej z kategorią prawną jako bytu stworzonego przez prawo. Mówiąc o podmiocie prawa jako o osobie w znaczeniu bytu ludzkiego, ma na myśli nie jakiegokolwiek człowieka, lecz jedynie człowieka prawnego (*homo iuridicus*).

Współczesna koncepcja prawna osoby, która oddaliła się znacznie od swoich pierwowzorów obecnych w antycznej myśli prawnej, została zamknięta w kategorii podmiotowości. Sięgając jednak do źródeł koncepcji podmiotu (*subiectum*), dostrzegamy, że znajdują się one w rozważaniach dotyczących odróżnienia tego, co wspólne, od tego, co jednostkowe w odniesieniu do trzech osób boskich. Wspólna wszystkim osobom była natura, natomiast różnice między nimi, charakteryzujące konkretne jednostki, określane były terminem greckim *ypóstasis*. Został on następnie przetłumaczony na język łaciński w formie rzeczownikowej, wyodrębnionej z czasownika *subicere* – podrzucić, podłożyć, podsunąć, podstawić, jako *substratum*, *suppositum* czy *subiectum* na oznaczenie czegoś, co znajduje się pod czymś. Łaciński termin *persona*, używany już przez Tertuliana i wczesną patrystykę w odniesieniu do osób boskich, zmienił całkowicie swój dotychczasowy sens. *Persona* to już nie grecki *prósopon*, lecz jednostka (*individuum*), podmiot (*subiectum*), ukrywający się pod wspólną naturą i możliwy do wyodrębnienia z niej. Ten podmiot w konkretnej sytuacji, jako byt autonomiczny, realizuje wspólną dla wielu jednostek naturę<sup>37</sup>. Rozwój koncepcji podmiotu, w odniesieniu do bytu ludzkiego, jako samodzielnie istniejącej jednostki doprowadził w myśli antyczno-średniowiecznej do określenia osoby w kategoriach jednostkowej substancji racjonalnej natury. W tym okresie pojęcie osoby równoznaczne jest z pojęciem podmiotu, który, wydobywając się z tego, co wspólne, tworzy własną odrębność, konkretyzując wspólne cechy w jednostkowym istnieniu i działaniu. Druga charakterystyczna cecha podmiotu polega na jego wyodręb-

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 318.

nieniu się i znajdowaniu się naprzeciw innej rzeczywistości. Jest on zatem jednostką w odniesieniu do bytu ludzkiego racjonalną i nieredukowalną do wspólnej całości.

Takie pojęcie podmiotu znajdujemy w myśli stoickiej, w której podmiot znajduje się naprzeciw uporządkowanego kosmosu, z którego się wyodrębnia, ale i jednocześnie w sposób wolny akceptuje jego racjonalny i moralny porządek. Intelktualne poznanie otaczającego podmiot porządku oraz jego akceptacja stanowi dla niego moralną siłę jego postępowania. Godny podkreślenia w tej koncepcji podmiotu jest przede wszystkim akcent położony na jego świadomość i wolny wybór, dzięki którym podmiot poddaje się obiektywnym relacjom istniejącym w uporządkowanym kosmosie. Podmiot nie jest odpowiedzialny za istnienie tychże relacji, gdyż one są od niego niezależne. Odpowiedzialność pojawia się w momencie, w którym człowiek decyduje się w swoim życiu na odzwierciedlenie porządku sprawiedliwości i moralności niezależnych od niego. Podporządkowanie się podmiotu obiektywnym relacjom pozwoliło na wyrażenie ich w języku łacińskim przez słowo *subiectum*, w znaczeniu podporządkowany, poddany. To poddanie się porządkowi jest kolejną charakterystyką podmiotu. Możemy zatem podać charakterystykę podmiotu, odwołując się do trzech jego wymienionych cech: 1) odrębność i samodzielność jako efekt wyodrębnienia się z ogólnej całości ze względu na istniejące w podmiocie możliwości, które aktualizuje on w sposób jedynie dla siebie właściwy, 2) istnienie naprzeciw całości i innych podmiotów, oraz 3) podporządkowanie, poddanie się całości, realizując w jednostkowym bytowaniu porządek całość tę tworzący.

Z innym podejściem do podmiotu i jego zależności od innych podmiotów spotykamy się w myśli rzymskiej, nastawionej na konkretne i praktyczne rozwiązania w celu ustanowienia porządku w relacjach społecznych. W stosunku do uporządkowanego kosmosu rzymianie przyjmują postawę stoicką. Interesują się jednak nie tyle odtworzeniem czy przywróceniem kosmicznego ładu, ile przywróceniem porządku relacji między podmiotami. Podmiot to zawsze każdy byt ludzki, osoba, niezależnie od różnic między ludźmi i ich stanu prawnego. Prawo rzymskie posługuje się sformułowaniami „człowiek” i „osoba”, ale filozoficzne rozumienie osoby jest tożsame z rozumieniem podmiotu ze względu na ten sam desygnat pojęcia *subiectum* i *persona*. Konieczność występowania w życiu prawnym podmiotów zbiorowych przyczyniła się następnie do przeniesienia pojęcia osoby na inny autonomiczny byt, utworzony z grupy osób czy rzeczy, zachowujący sobie właściwą tożsamość. W ten sposób prawo rzymskie zrównało, na drodze abstrakcji, jed-

nostkę ze zbiorowością, zachowując tożsamość znaczeniową podmiotu prawa z osobą.

Łacińskie znaczenie *subiectum* pozwoliło na określenie bytu jednostkowego słowem *osoba*. W źródłach rzymskich występuje także termin *subiectum* na określenie osób podległych władzy publicznej i prywatnej. Odpowiadało to etymologicznemu znaczeniu wyrazu *subiectum*, pochodnego od czasownika *sub-icere* (np. ktoś podlega władzy królewskiej, jest subiektem władzy, jest podporządkowany władzy). Również w filozofii scholastycznej termin *subiectum* występował na oznaczenie tego, co w dzisiejszej terminologii określane jest mianem *obiectum*, od *ob-icere* – położyć przed)<sup>38</sup>. Podmiot wskazuje zatem na osobę, która istnieje samodzielnie i działa, oraz na osobę, która jest komuś lub czemuś podporządkowana. Podmiot posiada zatem podwójne znaczenie semantyczne: a) jest to podmiot czegoś (określenie użyte w dopełniaczu), co posiada i czym dysponuje, podmiot aktywny, działający, a w języku prawa i polityki oznacza on źródło praw i obowiązków; b) podmiot komuś lub czemuś podporządkowany (określenie użyte w celowniku), jak np. emocjom, chorobom itp. W drugim znaczeniu podmiot jest synonimem podporządkowania, jest to podmiot pasywny. Podmiotem pasywnym jest rzecz. Może stać się nim także człowiek, jeśli biernie podporządkowuje się naciskom i emocjom<sup>39</sup>. Semantyczna dwuznaczność pojęcia „podmiot ludzki” wskazuje na dwie możliwe formy jego życia: bierne podporządkowanie i aktywne działanie, które znajdują swoje ucieleśnienie w działaniu człowieka *sub specie iuris*. Leksykalne znaczenie podmiotu ma swoje odniesienie do prawa. Podmiot w sensie aktywnym to ten, o którym prawo stanowi i dla którego prawo istnieje. Taka sytuacja istnieje w przypadku, kiedy człowiek staje wobec rzeczy, którymi dysponuje lub je chroni. Inaczej sprawa przedstawia się wtedy, gdy człowiek znajduje się wobec samego prawa. W tym przypadku wydaje się, że jest podporządkowany, poddany prawu. Takie podejście wiąże się z samym rozumieniem prawa jako struktury imperatywno-nakazującej. Nie wydaje się jednak, by bierne podporządkowanie było charakterystyczne dla ludzkiego bytu, o czym przekonuje historia i teraźniejszość życia człowieka, dążącego do pozbycia się różnorodnych form opresji. Nawet

<sup>38</sup> Ch. Grzegorzczyk, *Le sujet*, s. 9-10; J. Strangas, *Les implications philosophique de la notion de sujet de droit*, „Archives de philosophie du droit” 34(1989), s. 123.

<sup>39</sup> S. Cotta, *Soggetto umano*, s. 5-7.

wtedy, gdy człowiek odczuwa swoje podporządkowanie prawu, nie traci swojego człowieczeństwa. W prawie bowiem zawsze chodzi o człowieka.

Pojęcie podmiotu w swym historycznym rozwoju było charakterystyczne dla języka filozofów. Język prawników preferował pojęcie osoby i człowieka. Pojęcie podmiotu służyło raczej do wyrażenia i opisanego pozycji, którą osoba zajmowała w społeczeństwie. Pochodzenie i znaczenie obu pojęć na określenie tej samej rzeczywistości bytu ludzkiego jest wspólne, ale ich zastosowanie jest preferencyjne.

Grecko-rzymska koncepcja podmiotu przedłuża swoje istnienie w myśli średniowiecznej. Jednak wpływ nominalizmu, podkreślający wymiar wolności ludzkiego życia, uwypuklił jedną z cech charakterystycznych podmiotu, odsuwając na bok pozostałe. Podkreślenie wolnej woli jako zasady ludzkiego postępowania zwróciło uwagę na podmiot w jego samodzielności, ale i niezależności. Podmiot staje się kimś niezależnym od kosmicznego ładu i porządku. Nominalizm zwrócił uwagę na jednostkę w jej tylko właściwej konkretności i jej partykularnej specyfice. Takie podejście dało impuls nowożytnym formom ujmowania podmiotu w jego niezależności od obiektywnie istniejącej rzeczywistości oraz dało impuls zmianom w podejściu do prawa. Dla Suareza, Grocjusza i ich następców prawo to nie, jak dotychczas, *res iusta*, lecz *facultas o qualitas moralis*. Prawo staje się mocą, władzą, jaką człowiek posiada w stosunku do innych podmiotów (rzeczy i ludzi) oraz siebie samego, co w konsekwencji prowadzi do zrównania między wolnością i własnością. Wiąże się z tym równocześnie nowe określenie podmiotu, którego charakterystyka dokonuje się poprzez odniesienie do innych podmiotów, w tym także siebie samego. Zmienia się jednocześnie status prawny osoby, która obecnie identyfikowana jest z władzą, mocą. Osoba jest bytem niezależnym od innych osób, z którymi nie łączy jej wspólna natura. Ponadto przewyższa wszystkie rzeczy. Jest więc niezależna i znajduje się ponad wszelkim prawem, które w stosunku do niej jest całkowicie zewnętrzne. Staje się to motywem zrównania wszystkich ludzi, bytów abstrakcyjnie ujętych jako ośrodki władzy.

Nowoczesne rozumienie podmiotowości, w którym współistnienie wolności i własności staje się prawem podmiotowym, zrywa dotychczasowe związki człowieka z naturą i staje się jednocześnie źródłem wszystkich innych praw. Podmiotowa jedność równoznaczna z prawem podmiotowym prowadzi niechybnie do zrównania wszystkich ludzi, gdzie równość określana jest postanowieniami prawa. Nie ma w niej miejsca na dotychczasowe różnice podmiotowe. W konsekwencji prowadzi do poszukiwań nowych form różności. Te jednak niekoniecznie będą się odnosiły do naturalnej równości między ludźmi jako samodzielnymi bytami równymi ze względu na to, że są ludźmi.

Klasykcyjne pojęcie osoby, podkreślające naturalną równość między ludźmi, ustąpiło miejsca jej nowoczesnemu pojęciu, zgodnie z którym relacje międzyosobowe – o ile można o nich w ogóle mówić w kategoriach międzyosobowości – oparte są na dominacji. Ona wyznacza równość między osobami. Na niej nie można jednak opierać relacji prawnych, gdyż prowadzi to do eliminacji z życia społecznego kategorii obowiązku. Zrównanie praw z jednej strony, a z drugiej wymóg ich przestrzegania oparty na obowiązku, doprowadziły do koniecznego wyzbycia się części własnej wolności. W ten sposób rodziło się podporządkowanie i pojawiał się obowiązek przestrzegania prawa. Jedyną możliwą formą zabezpieczenia w sposób pewny własnej wolności okazało się przekazanie jej państwu i w konsekwencji podporządkowanie się jemu. Do wyrażenia tej nowej rzeczywistości pojęcie podmiotu (*subiectum* w znaczeniu podporządkowania) okazało się jak najbardziej adekwatne. Podmiot jako podporządkowany stał się przedmiotem, którym państwo dysponuje<sup>40</sup>. Sytuacja społeczno-polityczna wymusiła ewolucję pojęcia podmiotu oraz zmieniła charakter relacji między już nie podmiotami, lecz między podmiotem i przedmiotem, którą to relację należy obecnie ustalić i określić. Konsekwencją pojawienia się nowoczesnego pojęcia osoby jest: 1) zerwanie związków indywidualnego podmiotu z naturą, rozumianą jako przedmiot, oraz 2) oddzielenie się podmiotu prawnego od podmiotu naturalnego<sup>41</sup>. Podmiot prawa to już nie człowiek naturalny, lecz *homo iuridicus*<sup>42</sup>. Podmiotowość prawna stała się czystą konstrukcją prawną.

---

<sup>40</sup> Począwszy od końca XVIII w., mamy do czynienia z wyraźną sytuacją uzależnienia człowieka od prawa. W porządku prawnym pozytywizmu i realizmu prawo sprawia, że osoba jest przedmiotem wielu atrybucji i autoryzacji (państwo akceptuje i uznaje prerogatywy człowieka, nadając im status prawny) ze strony porządku państwowego. To podejście ustępuje jednak w dobie obecnej coraz silniej akcentowanym prawom człowieka, gdyż te przekraczają założenia ideologiczne i polityczne. Dopóki jednak prawa człowieka nie zostaną sprowadzone do ich antropologicznych podstaw, mogą istnieć w sferze proklamacji i przekładania ich na język praktyki.

<sup>41</sup> F. V i o l a, *Lo statuto*, s. 629-632.

<sup>42</sup> Leibniz prawdopodobnie jako pierwszy użył wyrażenia *subiectum iuris* w nowym znaczeniu. W „*Nova methodus discendae docendaeque iurisprudentiae ex artis didacticae principis*” (1667) po zdefiniowaniu prawa jako *potentia moralis* przeprowadza rozważania o osobie (*persona*) jako *subiectum qualitatis moralis*. Ch. Wolff („*Institutiones iuris naturalis*”) cały swój system tworzy na podstawie kategorii *homo*. Używa też pojęcia *subiectum iuris* w podwójnym znaczeniu: tradycyjnym „*Is, in quem alter imperium habet subiectum eidem dicitur*” (§ 835), oraz w znaczeniu, które zawiera w sobie stare i nowe użycie terminu: *homo „persona moralis est, quaetenus spectetur tamquam subiectum certarum obligationum atque iurium certiorum”* (§ 96). R. O r e s t a n o, *Diritti soggettivi e diritti senza oggetto*, „*Jus*” 11(1960), s. 150-151.

Przedstawiona w skrócie ewolucja pojęcia podmiotu, z koncentracją wokół podmiotu prawa, ukazała wzajemne związki między pojęciami podmiotu, podmiotu prawa i osoby i wpływy jednej rzeczywistości na drugą w ich rozumieniu. Pierwotna koncepcja antyczno-średniowieczna osoby była tożsama z pojęciem podmiotu. Nie używano pojęcia podmiotu prawa, gdyż protagონistą prawa był byt osobowy w znaczeniu bytu ludzkiego czy też osoba prawna. To człowiek tworzy i dla niego tworzone jest prawo. Rozważania filozoficzne wpływały na rozwiązania prawne. W epoce nowoczesnej na pojęcie podmiotu wpływ miała sytuacja społeczno-polityczna, która wymusiła jego ewolucję. Relacja prawna między podmiotami zastąpiona została relacją między podmiotem i przedmiotem, którą należało zewnętrznie ustalić i określić. W tej sytuacji można dostrzec również wpływy filozoficzne na koncepcje prawne, gdyż to one w znacznej mierze przyczyniły się do zmian w życiu społeczno-politycznym. Substancjalistyczna koncepcja osoby ustąpiła miejsca jej koncepcji funkcjonalistycznej.

#### 4. CZŁOWIEK I PRAWO

Przedstawione na początku dwa wykluczające się podejścia do zagadnienia zależności między podmiotem prawa a osobą były znaczącym odzwierciedleniem uwarunkowań organizacji społecznych i filozoficznych założeń, w ramach których się ukształtowały. Ch. Grzegorzczak stwierdził wyraźnie, że współcześni prawnicy, bardziej lub mniej świadomie, akceptują *implicite* obraz człowieka, jaki ukształtował się w europejskiej kulturze prawnej, przynajmniej tej kontynentalnej, pod wpływem myśli kartezjańskiej, która wywarła znaczący wpływ na XVII-wieczny racjonalizm. Konsekwencją takiego podejścia jest stwierdzenie, że prawnicy mają własne pojęcie podmiotu prawa, które nie jest tożsame z tym, jak je rozumieją filozofowie, i które nie może być wyprowadzone od pojęcia osoby czy człowieka. Samo jednak pojęcie podmiotu prawa jest problematyczne, gdyż próby jego dokładnego określenia podejmowane przez wspomnianego autora, nie dają zadowalających rezultatów. Nie sięgają one do wewnętrznych cech podmiotu, lecz nadają mu jedynie określone uprawnienia, odpowiednio je nazywając. Podmiot prawa pozbawiony możliwości poznania jego wewnętrznych właściwości, skazany jest na porządek prawny, który go odpowiednio kreuje. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę z tego, że prawo powinno mieć na względzie człowieka w jego integralnej całości. Nie dostrzega racji, dla których prawo nie mogłoby tego

uczynić. Drugie ograniczenie niemożności połączenia podmiotu prawa z osobą ludzką pochodzi od obrazu człowieka, wypracowanego na gruncie filozofii podmiotu. Ten obraz dał rację bytu swoistemu podmiotowi prawa, o którym autor mówi.

Rozwiązanie zaproponowane przez P. Ricoeura, choć diametralnie różne od poprzedniego, ma również swoje kontekstowe uwarunkowania. Podmiot godny czci i szacunku jest jednocześnie podmiotem prawa, którego nie można pozbawić ani czci, ani szacunku. Jednak możliwości i zdolności, jakie człowiek posiada, znajdują sprzyjające środowisko aktualizacji w przestrzeni instytucjonalnej, której najwyższym stadium rozwojowym jest przestrzeń polityczna. Jednostkowy podmiot Ricoeura utożsamia się z konkretnym podmiotem, którym może być obywatel w jego ostatecznym odniesieniu do instytucji go kształtujących. Konsekwencją takiego podejścia jest, przede wszystkim, brak możliwości poznania powszechnego faktu prawa. Tym, co możemy poznać, jest jedynie konkretny porządek prawny, w którym istnieją konkretne podmioty prawne. Życie człowieka *sub specie iuris* podporządkowuje się polityce i rozwiązaniom instytucjonalnym, poza którymi nie ma możliwości poznania i zrozumienia tego, czym jest prawo. Prawo utożsamia się z instytucją. Historia dostarczyła wiele nieludzkich przykładów takich rozwiązań.

Powyższe rozwiązania, wobec stawianych im zastrzeżeń, nie oferują zadowalających rezultatów. Oba podejścia przyjmowały z góry określone pojęcie prawa, istniejące w ramach ukształtowanych historycznie społeczeństw. Nie dają one jednak odpowiedzi dotyczącej samego faktu prawa. Można go zrozumieć i wyjaśnić wykraczając poza kontekst społeczny, który stworzył określone rozumienie prawa, poza definicje w nim wypracowane. To samo dotyczy pojęcia podmiotu prawa. Podmiot prawa będzie zawsze podmiotem tego konkretnego prawa i w jego ramach będzie spełniał swoje określone funkcje. Pojęcie podmiotu zrodziło się w kontekście teologicznym, pozaprawnym, a następnie zostało przezeń przyjęte. Oznacza to, że prawo tworzy pojęcie podmiotu prawa na własne potrzeby. Konkretnie prawo tworzy konkretne pojęcie podmiotu prawa tak, że trudno mówić o jednym pojęciu. Poszukiwania jednoznacznego rozwiązania mogłyby się dokonywać na drodze, dla prawa charakterystycznej, akumulacji innych i nowych charakterystyk lub też na drodze eliminacji tego, co różne w celu dotarcia do tego, co może być wspólne. Nie możemy jednak z góry założyć, że coś wspólnego istnieje. Sposób poznania podmiotu prawa powinien abstrahować od konkretnych, historycznych kontekstów społeczno-politycznych, w których przyjmuje się z góry

rozumienie idei społeczeństwa, państwa, człowieka czy prawa. Należy więc pozostawić na boku wszelkie rozumienie definicji prawa oraz pojęć w nim występujących i zapytać o rzeczywistość świata i człowieka, który w nim żyje wraz innymi osobami. Pytanie o prawo dotyczy pytania o rzeczywistość realnie istniejącą między ludźmi, których łączą relacje nacechowane powinnością. Prawo istnieje między ludźmi, którzy wchodzą w działanie, którego treścią jest relacja powinności. Tam, gdzie pojawia się międzyosobowe działanie, tam też może pojawić się relacja prawna, choć nie każde działanie taką relację wzbudza. Każda jednak relacja prawna zakłada ludzkie działanie. Poznanie prawa dotyczy najpierw poznania człowieka. W zależności od przyjętej koncepcji człowieka, najogólniej rzecz ujmując – substancjalistycznej czy funkcjonalistycznej, będziemy mieli do czynienia z różnorodnymi koncepcjami samego prawa.

Przyjęcie pierwszej koncepcji związane jest z rozumieniem człowieka jako samoistnie istniejącego konkretnego bytu. Oznacza to, że, zgodnie z definicją człowieka pochodzącą od Boecjusza, osoba jest bytem substancjalnym na mocy bytowania w sobie samym, czyli istnieje nie jako część całości czy też jako czyjaś własność. O istocie bytu osobowego świadczy jego niezależność w istnieniu<sup>43</sup>. Ten osobowy byt możemy poznać dzięki teoretycznemu poznaniu filozoficznemu, w świetle pierwszych zasad bytu jako istniejącego, poszukując ostatecznych i uniesprzeczniających racji jego istnienia. Rozumiana w ten sposób filozofia jest metafizyką, która poznaje byt w jego analogicznej ogólności. Posługuje się typem poznania transcendentalizującego i analogicznego, które odnosi się do realnie istniejących treści postępowania proporcjonalnie tych samych, czyli realnie analogicznych. Z innym sposobem poznania (uniwersalizującym) spotykamy się na gruncie nauk szczegółowych, które posługują się pojęciami, czyli zrozumianymi sensami wyrażeń ogólnych. To jednak poznanie nie jest w stanie dotrzeć do ostatecznych racji istnienia człowieka i prawa. Natomiast poznanie analogiczne odrzuca wszelkie abstrakcyjne rozumienia rzeczywistości i pozwala na ujęcie rzeczywistości prawa, która jest zasadniczo pierwotna w stosunku do człowieka, dlatego że jest właśnie rzeczywistością<sup>44</sup>. Takie ujęcie zakłada zastosowanie wszelkich metod i środków, którymi posługuje się metafizyka ogólna, do poznania prawa jako bytu relacyjnego.

---

<sup>43</sup> J.F. C r o s b y, *Zarys filozofii osoby. Bycie sobą*, Kraków: WAM 2007, s. 35.

<sup>44</sup> M.A. K r ą p i e c, *Człowiek i prawo naturalne*, wyd. III, Lublin: RW KUL 1993, s. 9-19.

Metafizyka szczegółowa jest jednym z możliwych sposobów poznania samego faktu prawa. Z pewnością trudnym i nie zawsze akceptowalnym, co doprowadziło wielu do jej odrzucenia. Inny sposób podejścia do rozumienia faktu prawa zaproponował na początku XX w. G. Capograssi<sup>45</sup>. Punktem wyjścia jego rozważań jest niezaprzeczalny fakt istnienia doświadczenia prawnego, które ma swoje źródło w ludzkim działaniu i rozwija się wraz z rozwojem ludzkiego życia. Prawo nie jest czymś, co jest człowiekowi narzucone z zewnątrz, lecz jest wymogiem, które narzuca samo ludzkie życie. Istnieje i rozwija się wraz z rozwojem form życia człowieka w relacji do innych ludzi aż do momentu wyrażenia go w aktach normatywnych. Możliwość dotarcia do faktu prawa dokonuje się zatem poprzez analizę człowieka w aspekcie jego działania. Symbioza istniejąca między jednostkowym bytem ludzkim i jego działaniem w odniesieniu do drugiego człowieka, stanowi punkt wyjścia analizy doświadczenia prawnego<sup>46</sup>.

Zaproponowany przez autora sposób poznania faktu prawa, ma charakter rozumowania redukcyjnego w obrębie poznania fenomenologicznego. Wychodzi z doświadczenia prawnego i pyta o racje jego istnienia w ludzkim życiu. Nie chodzi tu jednak o przyczyny bezpośrednie istnienia prawa, lecz o przyczyny, które stanowiłyby racje ostatecznie uzasadniające cel prawa, jego treść i spełniane funkcje, racje uniesprzeczniające istnienie prawa w taki sposób, że ich negacja byłaby jednocześnie negacją samego prawa, sensowności jego istnienia<sup>47</sup>. Ostateczne poznanie faktu prawa nie może zatrzymać się jedynie na morfologicznym i strukturalnym opisie prawa, który mówi nam jedynie, jakie jest prawo. Jest to domeną nauk prawnych. Morfologiczny i strukturalny opis prawa pozwala na poznanie prawa, które jawi się jako przedmiot zewnętrzny w stosunku do człowieka, co w konsekwencji może doprowadzić do postaw antyjurydycznych. Poznanie prawa jako rzeczywistości ludzkiej, tworzonej przez człowieka i przez niego ucieleśnianej, dokonuje się przez odpowiedź na pytanie o cel, dla którego istnieje. W ten sposób pytamy

---

<sup>45</sup> S. C o t t a, *Soggetto umano*, s. 31. S. Cotta w wielu swoich opracowaniach, inspirując się propozycją G. Capograssi, rozwija swoją filozofię prawa na podstawie metody redukjonizmu fenomenologicznego. Z jego myśli zaczerpnąłem jej stałe punkty odniesienia, uzupełniając je własnymi spostrzeżeniami. Do opracowań podejmujących tę tematykę należy zaliczyć, poza już cytowanym w tym miejscu dziełem, przede wszystkim *Il diritto nell'esistenza. Linee di ontofenomenologia giuridica*, wyd. II, Milano: Giuffrè 1991.

<sup>46</sup> S. C o t t a, *Soggetto umano*, s. 31-38.

<sup>47</sup> T. B a r a n k i e w i c z, *Prawo a filozofia człowieka – ujęcie metodologiczne*, „Roczniki Nauk Prawnych” 12(2003), z. 1, s. 36.

o przyczynę celową prawa. Idea celu prawa, jak twierdził R. Ihering, jest charakterystyczna dla jego istoty, gdyż cel prawa jest jednocześnie kreatorem całego prawa. Ukazanie celu prawa, którym – najogólniej mówiąc – jest pewien porządek współżycia społecznego, wiąże prawo z człowiekiem. Nie jest ono, jak we wcześniejszym opisie, zewnętrznym przedmiotem w stosunku do człowieka, lecz znajduje się do jego dyspozycji. Jeśli prawo ma cel, to czemuś służy. Wchodzi w ten sposób w wymiar ludzkiego życia. Dzięki określeniu celu prawa człowiek jest w stanie ocenić, w kategoriach obiektywnych, poszczególne dyspozycje normatywne. Cel prawa pomaga określić jego znaczenie funkcjonalne, czyli rzeczywiste rezultaty jego istnienia i działania. Podanie przyczyny celowej prawa nie wyczerpuje jednak pytania dotyczącego samego faktu prawa. Człowiek może zawsze zapytać o to, dlaczego potrzebny jest pewien porządek współżycia społecznego, jaka jest racja jego istnienia, czy jest on konieczny czy też nie. Na to pytanie odpowiedź może dać poznanie przyczyny sprawczej prawa. Pytamy więc o początek prawa, dlaczego prawo istnieje<sup>48</sup>. Jest to pytanie o ostateczne racje istnienia prawa, o przyczyny, które decydują o tym, że prawo raczej jest niż nie jest. W tym kontekście pojawia się problem podmiotu prawa. Pytamy jednak o to, kim jest podmiot prawa a nie podmiot konkretnego porządku prawnego. Wyjście poza konkretny porządek prawny wskazuje na doświadczenie prawa, które jest charakterystyczne dla ludzkiego życia. Osoba ludzka istnieje ze względu na samą siebie. Przejawia się to w tym, iż jest celem samym w sobie i nigdy środkiem do realizacji innych celów (nie jest narzędziem w rękach innej osoby); jest całością samą w sobie, a nie częścią większej całości (nie jest częścią innej osoby); osoba w sposób nieudzielalny należy do siebie i nigdy nie jest jedynie okazem (nie jest wymierna, czyli nie może należeć do innej osoby); należy do siebie i ma siebie za swoją własność (nie należy do innego)<sup>49</sup>. Jednostkowy byt ludzki samodzielnie istnieje wobec innego bytu jednostkowego, z którym wchodzi w relacje.

Historyczne doświadczenie prawa przekonuje, że prawo jest rzeczywistością transkulturalną i transpolityczną, regulującą życie człowieka we wspólnocie. Obserwacja ludzkiego życia od początku jego organizacji, nawet w najbardziej prymitywnych formach zrzeszania się ludzi, wskazuje, że między nimi pojawiają się reguły współistnienia, mające zagwarantować współegzystencję, opartą na tych właśnie regułach. Nie są to reguły dowolne, lecz

<sup>48</sup> S. C o t t a, *Perché il diritto?*, wyd. III, Brescia: La Scuola 1992, s. 14-21.

<sup>49</sup> J.F. C r o s b y, *Zarys filozofii osoby*, s. 24-36.

zobowiązujące, a więc wspólnie wiążące, oparte na obowiązku ich przestrzegania. Możliwość zachowania porządku współistnienia bazuje na obowiązku jego przestrzegania, obowiązku zachowania reguł wiążących ludzkie postępowanie. Obowiązek i prawo rodzą się jednocześnie. Obowiązek zachowania reguł jest logicznie powiązany z prawem do ich zachowania. Sformułowania obowiązków w sensie negatywnym (nie czyn) są korelatami praw do istnienia i działania sformułowanych w sensie pozytywnym. Celem obowiązków, które zabraniają odpowiednich zachowań, jest przede wszystkim ochrona innych bytów w ich istnieniu. Nie byłoby prawa do zachowania reguł, gdyby tych reguł nie było. Pojawienie się reguł powoduje obowiązek ich przestrzegania. Reguły wspólnego życia rodzą jednocześnie prawo i obowiązek. Poruszając się dalej, można postawić pytanie o konieczność owych zobowiązujących reguł. Dlaczego człowiek ich potrzebuje? Odpowiedź na to pytanie zakłada wszechstronną analizę człowieka jako indywidualnej jednostki, żyjącej w świecie wraz z innymi ludźmi. Racji istnienia prawa możemy poszukiwać w ludzkich potrzebach. Człowiek potrzebuje reguł, potrzebuje prawa, gdyż w nim samym znajdują się pewne potrzeby. Przeróżne formy naukowego poznania człowieka, jak również filozofia są zgodne, że ludzkie potrzeby można sprowadzić do dwóch podstawowych, którymi są: „bycie sobą” i „nie bycie samemu”. Pierwsza potrzeba konkretyzuje się na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa: życia przeciw agresji, prawdy wobec kłamstwa, własności wobec kradzieży i działania wobec arbitralnych utrudnień. Druga natomiast dotyczy wyjścia poza własną izolację, gdyż stan ten prowadzi do zatracenia samego siebie. Człowiek potrzebuje człowieka w relacji współistnienia i wzajemnej zależności. Prawo wychodzi naprzeciw ludzkim potrzebom, zapewniając bezpieczeństwo i ciągłość istnienia człowieka we wspólnocie z innymi. Pozwala to na stwierdzenie, że wewnętrzna struktura prawa pozostaje w ścisłej relacji ze strukturą samego człowieka.

Prawo jawi się zatem jako wymóg ludzkiego życia, wynikający z konieczności życia człowieka we wspólnocie z innymi. Pełni wobec niego rolę służebną, ale jednocześnie promuje go, jest impulsem do podejmowania przez niego różnych form aktywności w taki sposób jednak, by nie została zachwiana ani narażona wspólnota społeczna, w której prawa i obowiązki jej członków wzajemnie się uzupełniają. Zależność między prawami i obowiązkami znajduje się zatem nie tyle na poziomie logicznym, ile substancjalnym struktury osoby i społeczeństwa. Prawo ją gwarantuje i wyraża, świadcząc prawdę o substancjalności istnienia bytu ludzkiego. *Veritas non voluntas facit*

*legem*. Prawo istniejące w ten sposób wykracza poza ideologiczne jego ujęcia i nie poddaje się próbie czasu.

#### PODSUMOWANIE

Przedstawione analizy odnieśmy teraz do problematyki podmiotu prawa. O podmiocie prawa można mówić w sensie biernym, jako tym, który poznaje to, co prawo na niego nakłada. Rozpoznaje powinnościowe reguły zachowania jako obowiązki, które powinien spełnić. O podmiocie prawa możemy mówić także w sensie aktywnym, jako tym, który zna prawo i determinuje jego znaczenie, począwszy od własnego istnienia. To człowiek jako protagonista prawa nadaje mu uniesprzeczniające racje istnienia, które prowadzą do wniosku, że jakakolwiek forma unicestwienia ludzkiego bytu powoduje jednocześnie unicestwienie samego prawa. By prawo mogło istnieć, musi istnieć człowiek w jego relacyjności do drugiego człowieka. Te racje istnienia prawa pokazują jednocześnie, że prawo pochodzące z arbitralnych stanowień człowieka nie może rościć sobie pretensji do usprawiedliwienia istnienia i działania człowieka. Człowiek nie jest produktem prawa, aczkolwiek kształtuje siebie także dzięki i poprzez prawo. Tylko byt ludzki usprawiedliwia prawo.

Ze względu na powyższą charakterystykę podmiotu prawa nie można identyfikować człowieka z jakimś konkretnym podmiotem, takim jak np. obywatel. Podmiot prawa identyfikuje się z członkiem szerokiej kulturalno-politycznej wspólnoty ludzkiej, przekraczającej czasowo-przestrzenne granice. Identyfikacja człowieka z konkretnym podmiotem prawa sprawia, że można mówić o podmiocie porządku prawnego lub, jak to widzieliśmy w przedstawionych na początku dwóch propozycjach, podmiocie prawa, który należy uzupełnić sprecyzowaniem *jakiego* prawa. Pojęcie podmiotu prawa jest znacznie szersze, niż to występujące w konkretnych porządkach prawnych. Identyfikacja osoby z konkretnym podmiotem powoduje ponadto, że poznanie prawa ograniczałoby się jedynie do porządku prawnego, w którym ten podmiot istnieje i działa. Podmiot prawa jest natomiast zdolny do poznania samego faktu prawa, którego źródła i racje znajdują się w strukturalnej formie istnienia podmiotu. Przykładem wyjścia poza konkretny porządek prawny i jego normatywne rozwiązania jest protest przeciw niesłusznemu prawu, w imię obrony prawa wyższego i słusznego, odpowiadającego ludzkim potrzebom bytowym.

Jedynym punktem odniesienia dla poznania prawa jest człowiek i tylko człowiek. Dzięki niemu jesteśmy w stanie poznać za pomocą metody redukcjonizmu fenomenologicznego to, co jest charakterystyczne dla wielu form manifestacji fenomenu prawnego. O ich jedności świadczy istnienie w każdej z nich zobowiązującej reguły zachowania. Ta reguła decyduje o różnicy między prawem a innymi systemami normatywnymi, które istnieją obok prawa w życiu społecznym. Wspomniana reguła zobowiązująca ukazuje dodatkowo charakter relacyjności człowieka do innych ludzi i różni się od wszelkich innych relacji opartych choćby na więzach etnicznych, narodowych, państwowych. Charakter tej relacji świadczy o ponadpaństwowym, ponadnarodowym czy ponadetnicznym charakterze prawa, którego nie można sprowadzić do arbitralnych form jego rozumienia uzależnionych od powyższych więzów.

Prawo, jako pochodna relacyjności człowieka, jest nie tylko formą układania stosunków międzyludzkich. Możliwość poznania prawa powoduje, iż staje się ono formą komunikacji międzyludzkiej, gdyż podmiot, posługując się prawem, mówi o sobie i mówi do kogoś. Próby arbitralnego tworzenia normatywnych rozwiązań będą zatem zacierały obraz człowieka, konsekwencją czego mogą być ideologie podporządkowujące go prawu. Podmiot prawa to podmiot komunikujący nie tyle konkretne prawo, ile prawdę o sobie celem tworzenia warunków bezpiecznego i pewnego współistnienia i działania. Struktura człowieka jest więc kluczem hermeneutycznym, pozwalającym na zrozumienie „bycia człowiekiem”, osobą oraz obiektywnym kryterium wszelkich rozwiązań teoretycznych i deontycznych. „Bycie człowiekiem” zakłada koniecznościowe istnienie wymiaru prawnego (zobowiązującej reguły zachowania) jego życia oraz ten wymiar wyraża.

Tylko osoba w swoim substancjalnym istnieniu może być określana mianem podmiotu prawa. Podmiotowość świadczy o takim właśnie charakterze istnienia. Dopóki prawo wyrastało z takiej koncepcji osoby, nie było konieczne zastępowanie jej pojęciem podmiotu prawa. Zmiana nastąpiła wraz ze zmianą koncepcji osoby w kartezjańskim nurcie filozofii. Nowy obraz osoby sprowokował najpierw zmiany w systemie stosunków społecznych i niejako wymusił powstanie nowego rozumienia prawa. Prawo nadal pozostawało w relacji do koncepcji osoby, ale ta osoba nie była już podmiotem, ze względu na wyzbycie się części własnej wolności, pozbawienie się części elementu, który dotychczas świadczył o niezależnym istnieniu w sobie i dla siebie bytu ludzkiego. Osoba podporządkowywała się innej osobie, a w konsekwencji państwu, które przejmowało jej część wolności. Pojawiło się zatem

nowe określenie podmiotu prawa, jako wytworu samego prawa. Prawo tworzyło człowieka. Jest to sytuacja skrajnie przeciwna do wcześniej analizowanej. Celem zabezpieczenia tej części bytu ludzkiego, która pozostała po wyzbyciu się części wolności na rzecz państwa, prawo ustanawiało tzw. prawa człowieka w ich nowożytnym znaczeniu. Dzisiejsza doktryna praw człowieka staje w obronie jego godności opartej, oprócz rozumności i sumienia, na wolności. Próbuje więc odzyskać pełnię podmiotowości człowieka, chroniąc dobra, które są mu właściwe, a więc należne, ze względu na to, że jest człowiekiem. Jest to jednak długi proces, którego końca nie widać, czego przykładem są nadal dyskusje dotyczące człowieka, którego należy chronić. Istniejące w tej materii rozbieżności, pokazują, że dopóki nie będziemy traktowali człowieka w jego substancjalnej strukturze, dopóty nie będziemy w stanie chronić go całkowicie. Będziemy tworzyć sztuczne podmioty prawa, odbierając innym osobom ich podmiotowość. Problematyka praw człowieka należy na pierwszym miejscu do zagadnień antropologii filozoficznej.

FROM A HUMAN, PERSON, AND SUBJECT  
TO A LEGAL SUBJECT

S u m m a r y

In the article two ways are presented regarding relationship between human being and subject of law. Ch. Grzegorzczak claims that conception of human being and conception of subject of law are not equal and from conception of human being a conception of subject of law cannot be deduced. P. Ricoeur states, however, that conception of human being and conception of subject of law are equal with regard to respect and veneration.

Author of the article analyzes the above issues and regardless the differences between them observes some similarities, because both authors are considering not subject of law but subject of law order. On the basis of phenomenological reduction the author shows conception of law which has its roots in substantial vision of human being. The human being can be subject of law and not only subject of particular law order.

**Słowa kluczowe:** człowiek, osoba, podmiot, podmiot prawa.

**Key words:** man, person, subject, subject of law.